

W czwartek popołudniu 8 osób, wolontariuszy naszego Hospicjum, wyjechało do Lublina, gdzie z okazji EUROPEJSKIEGO ROKU WOLONTARIATU Katolicki Uniwersytet Lubelski zorganizował Międzynarodową Konferencję „W SŁUŻBIE NADZIEI – WOLONTARIAT HOSPICYJNY”.

Temat wydał nam się bardzo interesujący i na naszym comiesięcznym zebraniu, zachęteni przez naszą Prezes powiedzieliśmy sobie no i co tam, że to 800 km, damy radę. W końcu jedziemy mercedesem, który został nam podarowany przez Lion's Club.

Trzeba iść do przodu, trzeba się szkolić. Trzeba wiedzieć jak inni opiekują się chorymi, co nowego w sposobach i organizacji opieki nad chorymi. No i ważna sprawa, jak inne hospicja zdobywają fundusze na to, żeby zdobyć jak najlepsze wyposażenie, żeby nasi Podopieczni mogli mieć jak najlepiej.

Kierowcą był pan Jan a pilotowała nasza szefowa p. Ola Mazur i p. Sylwester.

Ruszyliśmy punktualnie. W Policach wsiadały 4 osoby, w Szczecinie pozostałe 4, no i jazda panie gazda. Zaczęło się śmiesznie. To znaczy panu Janowi nie było do śmiechu, bo to jemu przytrafił się śmieszny „wypadek” Mianowicie przysiadł sobie wskazujący palec, który się zrobił siny, paznokieć też zsiniał a palec zagiął się na czubku. Fakt, że p. Jan to b. duży mężczyzna, słusznego wzrostu i postury ale do końca nie rozwiązaliśmy zagadki jak udało mu się tak usiąść, żeby prawie złamać sobie palec. Dobrze, że p. Jan wykazał się poczuciem humoru i śmialiśmy się z jego kontuzji razem z nim.

Jechało się nieźle. W końcu prawie wszyscy mamy prawo jazdy, więc p. Jan był na bieżąco instruowany jak ma jechać, co robi nie tak itd. Itp. Faktem jest, że jechał zgodnie z przepisami zatrzymywaliśmy się co 200 km i zajechaliśmy do Lublina ok. 3 nad ranem. Hotel bardzo przyjemny, pokoje ładne, łazienki też. Czysto, ciepło, ciepła woda. Co człowiekowi więcej potrzeba do szczęścia.

A jeszcze śniadanko też było super, jedzenie urozmaicone.

Wykłady zaczynały się o 11 ale przyjechaliliśmy wcześniej, bo trzeba się było zarejestrować i przywitać z naszymi znajomymi z zaprzyjaźnionych hospicjów z Radomia, Poznania i Byczyny. W pierwszym dniu były wykłady profesorów, przede wszystkim KULu. Było wzniośle i naukowo, trochę jak na rekolekcjach ale były przerwy i tam omawialiśmy co się zmieniło od ostatniego spotkania. Niestety, mimo że reprezentowane było ponad 30 hospicjów nikt nie zdradzał ochoty do integracji.

Na zakończenie pierwszego dnia był koncert dziecięcej orkiestry dętej. Grali przeboje, więc było żwawo ale ich przejęcie i zaangażowanie było ogromne. Widok tych maluchów, bo rozpiętość wieku była od 7 do 14 lat, którzy tak serio, tak najbardziej, tak najlepiej grali musiała dać nadzieję, że dzieci i młodzież jest świetna i jak sami tego nie zepsujemy to przyszłość rysuje się normalnie.

Byliśmy na mszy na zakończenie pierwszego dnia. A prywatnie zakończyliśmy go spotkaniem integracyjnym u p. Oli.

Drugi dzień był dniem wykładów praktyków, więc dla mnie ciekawy, bo było dużo o wolontariuszach i o tym jak to jest w innych hospicjach. Ojciec Filip, franciszkanin, szef hospicjum dla dzieci „Dom Małego Księcia” zaprosił do zwiedzania „swojego” hospicjum. Pokazał nam wszystko. Ogromny obiekt. Odpowiedział na wszystkie nasze pytania. Pieniądze na realizację tego przedsięwzięcia pochodziły przede wszystkim z 1% Brawa dla LUBLINIAN i społeczeństwa województwa.

Wracaliśmy przez Nałęczów i Kazimierz Dolny. Zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcia, kupiliśmy koguty z ciasta i obraliśmy kierunek dom. Mieliśmy awaryjną sytuację raz, mianowicie w czasie wyprzedzania Tira na autostradzie, w momencie kiedy byliśmy na wysokości jego zderzaka, zaczął zjeżdżać na nasz pas. Całe szczęście, że było pobocze a pan Jan zachował się przytomnie i wszystko dobrze się skończyło.

Do domu wróciliśmy rano. Mam nadzieję, że każdy z nas, będących na Konferencji, wyniósł dla

„W SŁUŻBIE NADZIEI – WOLONTARIAT HOSPICYJNY”.

Wpisany przez Ola

niedziela, 12 stycznia 2014 23:27 - Poprawiony poniedziałek, 12 stycznia 2015 23:28

siebie coś nowego, coś dobrego a może również coś, co się nie podobało i już wiemy, że takich rozwiązań u nas nie zastosujemy.

Pozdrawiam Kinga